

WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ

Kraków

## NOWE IMPULSY W SOCJOLOGICZNYCH BADANIACH SPOŁECZNOŚCI ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH<sup>1</sup>

### CEL ROZWAŻAŃ

Do strategicznych zadań nauki w każdym kraju należy wypracowywanie programów badawczych optymalnie dostosowanych do potrzeb określonego społeczeństwa w danych warunkach historycznych. To swoiste, wynikające z *sui generis* autonomii nauki zadanie, pozostaje jednak w sprzeczności z faktem, iż poza gestią uczonych — z braku ich ekonomicznej niezależności — znajduje się finansowanie najlepiej nawet pomysłanych pomysłów badawczych. Ta trudna do rozwiązania w każdej sytuacji ustrojowej sprawa była u nas w latach osiemdziesiątych, jak wiadomo, przedmiotem ostrych polemik.

Aktualnie stoimy w obliczu nowych rozwiązań w dziedzinie dotowania nauki. Wchodzimy w radykalnie zmieniony system polityki naukowej i finansowania poczynań badawczych. W miejsce centralnie dotąd ustalanego planu badań podstawowych i resortowych, wprowadza się dotowanie z budżetu państwa tylko tych programów badawczych, które zwycięsko przejdą konfrontację na „ryнку” konkurencyjnych propozycji. Stawia to badaczy zainteresowanych ubieganiem się o środki na cele badawcze przed poważnym wyzwaniem.

Dotyczy to siłą rzeczy także grona socjologów, którzy parają się procesami społecznymi na Ziemach Zachodnich i Północnych (ZZiP). Procesy te w zmienionej sytuacji Polski, tak wewnętrznej (przebudowa ustrojowa), jak i zewnętrznej (nowy układ sił w bezpośrednim sąsiedztwie), nabierają szczególnego znaczenia. Powinno to przemawiać na rzecz intensyfikacji stosownych badań. Powstaje jednakże pytanie, jakie szanse mają one na znalezienie się wśród tematów, które obejmą państwowe środki na badania naukowe? Zbyt wiele niewiadomych wchodzi tutaj w grę, aby znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Jedno wydaje się wszakże pewne. Szanse te będą tym większe, im głębsza i staranniejsza okaże się

<sup>1</sup> Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego 14 listopada 1990 r. na sesji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Szczeciński nt. przemian społeczności Ziem Zachodnich i Północnych.

konceptualizacja tych badań, im silniej wizja ich przydatności społecznej przemawiać będzie do wyobraźni naukowej i poczucia obywatelskiego osób, które pełnią funkcje decydenckie w zakresie dysponowania owymi środkami.

Stwierdzenie to określa zarazem cel artykułu. Sprowadza się on do próby zarysowania głównych racji przemawiających nie tylko za kontynuowaniem dotychczasowych poczynań badawczych socjologów na ZZiP, ale także za nadaniem tym wysiłkom pewnego priorytetu.

Artykuł daje zwięzłą charakterystykę ewolucji, jaką socjologiczne badania ZZiP przeszły w ciągu minionego 45-lecia. Artykuł zawiera również diagnozę bieżącego stanu wiedzy socjologicznej o zachodnich i północnych rubieżach Polski i przedstawia także analizę podstawowych argumentów, tak naukowych, jak i społeczno-politycznych, które uzasadniają potrzebę otoczenia socjologicznej problematyki ZZiP szczególną troską przez instytucje kierujące polityką naukową w naszym kraju.

#### ZARYSY BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH ZZiP W PRZESZŁOŚCI

Spojrzenie na rozwój socjologii w Polsce po II wojnie światowej prowadzi nieodparcie do stwierdzenia, iż dyscyplina ta w pierwszych latach powojennych reprezentowana przez nielicznych badaczy i słabo zakorzeniona na uniwersytetach, swój późniejszy rozkwit zawdzięcza w znacznym stopniu zaangażowaniu w badania Ziemi Odzyskanych.

Bezpośrednio po wojnie, a następnie po wznowieniu socjologii po okresie stalinowskim w 1956 r., wielu adeptów socjologii, w tym jej czołowych przedstawicieli, lokowało swoje zainteresowania badawcze na Górnym i Dolnym Śląsku, na Warmii i Mazurach, a z czasem w innych regionach ZZiP. Wystarczy wskazać na Stanisława Ossowskiego, którego badania na Opolszczyźnie, podjęte jeszcze w lecie 1945 r., stały się symbolem włączenia się socjologów w dzieło scalenia z macierzą starych ziem piastowskich. Tutaj też zasługują na przypomnienie Kazimierz Dobrowolski i Paweł Rybicki, którzy w latach 1945 - 1948 ściśle współpracowali z Radą Naukową dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. Należy wymienić również Józefa Chałasińskiego z okresu jego współpracy z Instytutem Śląskim w Opolu w latach 1958 - 1961. Przytoczyć wreszcie trzeba liczne nazwiska badaczy młodszego wówczas pokolenia: Józefa Burszty, Bożenry Chmielewskiej, Zygmunta Dulczewskiego, Stefana Golachowskiego, Zygmunta Gostkowskiego, Antoniny Kłoskowskiej, Krzysztofa Kwaśniewskiego, Andrzeja Kwileckiego, Władysława Markiewicza, Stefana Nowakowskiego, Anny Pawełczyńskiej, Lili Marii Szwegrub, Ireny Turnau, Janusza Ziółkowskiego, Kazimierza Żygulskiego i innych. Dla nich wszyst-

Przegląd Zachodni, nr 2, 1991

kich badania ZZiP były nie tylko swoistą szkołą uczenia się nowej, powojennej polskiej rzeczywistości społecznej, ale także wyrazem obywatelskiego powołania socjologii.

Plonem tego *sui generis* „pospolitego ruszenia” ówczesnych polskich socjologów były liczne opracowania<sup>2</sup>. Trudno byłoby je wszystkie szczegółowo charakteryzować. Ograniczę się do stwierdzenia, że ich problematyka badawcza skupiła się na takich m.in. kwestiach, jak socjo-kulturowe oblicze różnych ugrupowań rodzimej ludności polskiego pochodzenia na tych ziemiach (tutaj pewien wkład mieli również etnografowie), procesy przystosowania się napływowej ludności polskiej (repatriantów, reemigrantów i dobrowolnych osadników) do nowych warunków osiedleńczych, kształtowanie się wzajemnych stosunków pomiędzy ludnością rodzimą a napływową, na tym tle integrowanie się heterogenicznych zespołów ludzkich w nowe całości społeczne typu lokalnego lub regionalnego itp.

Oczywiście, od samego początku dawały się we znaki ograniczenia natury politycznej. Uniemożliwiały one przez nieomal cały okres powojenny zajęcie się niektórymi istotnymi zagadnieniami. Należały do nich m.in. socjologiczne implikacje rzeczywistego przebiegu wyzwania ZZiP spod władzy niemieckiej i przechodzenia ich pod władanie polskie; przymusowe narzucanie obywatelstwa polskiego ludności rodzimej; fakty prześladowań działaczy polskich (wywózka do ZSRR na wiosnę 1945 r. wielu ocalałych lokalnych przywódców polskich na Opolszczyźnie, liczne aresztowania i inne prześladowania w latach 1949 - 1956 przedwojennych działaczy polskich); złożone aspekty poczucia narodowego ludności rodzimej.

Niemniej jednak trzeba z naciskiem podkreślić, że w latach sześćdziesiątych ZZiP należały do najlepiej poznanych socjologicznie obszarów Polski.

Mniej więcej pod koniec lat sześćdziesiątych zaznaczyła się jednak pewna stagnacja w socjologicznych badaniach tych ziem. Złożyły się na to trzy, jak sądzę, główne przyczyny.

Jedną z nich było pojawienie się nowej, wykształconej po 1956 r. generacji socjologów. W okresie nowych impulsów, jakie napłynęły wtedy do polskiej socjologii, ich zainteresowania objęły wiele kierunków. Zepchnęło to zainteresowania problematyką zespołów ludnościowych na ZZiP na dalszy plan. To właśnie lata sześćdziesiąte są okresem niebywale

<sup>2</sup> Bibliografia publikacji socjologicznych odnoszących się do Ziemi Zachodnich i Północnych liczyła w 1967 r. aż 400 pozycji. Zob.: A. Kwilecki, *Ziemia Zachodnie w opracowaniach socjologicznych*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Pod red. W. Markiewicza, P. Rybickiego. Poznań 1967, ss. 385 - 432.

bujnego rozkwitu wielu dziedzin refleksji teoretycznej i badań empirycznych, w tym takich, które do tej pory nie były w Polsce uprawiane (przykładowo biorąc, dotyczyło to socjologii pracy, socjologii medycyny i in.). Badania społeczności Ziem Odzyskanych utraciły w ten sposób swoją „uprzywilejowaną” pozycję, stając się jednym z wielu wątków tematycznych podejmowanych w rozgałęzionej socjologii polskiej.

Po wtóre, czynnikiem, który zaważył na załamaniu się w polskiej socjologii szczególnego miejsca badań Ziem Odzyskanych w całokształcie jej poczynañ badawczych, był stan instytucjonalnej infrastruktury w zakresie socjologii na tych obszarach. Przez cały okres powojenny był on wysoce niezadowolający.

I tak powstała zaraz po wojnie na odnowionym Uniwersytecie Wrocławskim jedyna na Ziemiach Zachodnich katedra socjologii została po kilku latach zlikwidowana.<sup>3</sup> W tym kontekście na podkreślenie zasługuje rola, jaką w pobudzaniu zainteresowań socjologów Ziemiami Odzyskanymi odegrały niektóre instytucje naukowe. Wśród niech zasłużyła się szczególnie Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych w Krakowie<sup>4</sup>, która nie dysponowała jednak własną kadrą badaczy. W jej prace angażowały się uniwersyteckie ośrodki naukowe na „starych” ziemiach.

Nie zapominajmy jednak, że w związku z odebraniem socjologii statusu nauki akademickiej badania te uległy zawieszeniu w latach 1952 - 1956. Później odrodziły się one w Krakowie, Łodzi, Warszawie i Poznaniu, nigdy jednak nie były prowadzone na szerszą skalę. Później zamierały one stopniowo na skutek erozji zainteresowań badawczych problematyką Ziem Odzyskanych (o czym była już mowa wcześniej).

Co prawda, dzięki przedsiębiorczości i ofiarności wielu osób, doszło po 1956 r. do powstania socjologicznych zespołów przede wszystkim w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, później także w innych miastach, w tym także na ZZiP m.in. w Olsztynie, Gdańsku, Koszalinie, Szczecinie, Zielonej Górze, Wrocławiu i Opolu. Co więcej, legitymują się one interesującymi nieraz rezultatami badawczymi. Trzeba jednak dodać, iż zespoły te nie miały z reguły warunków do podejmowania zakrojonych na szerszą skalę, systematycznych prac badawczych. Nigdy też nie doszło do powstania dużego, wyspecjalizowanego instytutu.

Po trzecie, na osłabienie omawianego nurtu badań poważny wpływ wywarł czynnik polityczny. Wraz z podpisaniem w grudniu 1970 r. ukła-

<sup>3</sup> Jej kierownikiem był Paweł Rybicki, który wychował pierwsze pokolenie socjologów w polskim Wrocławiu.

<sup>4</sup> Działała ona przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych do 1948 r. Jej sekretarzem naukowym był demograf Rajmund Buławski.

du z Republiką Federalną Niemiec ówczesne kierownictwo podjęło kroki w kierunku likwidacji różnych zjawisk, które traktowano jako potencjalne podłoże zadrążeń w stosunkach między Polską a RFN. W 1971 r. rozwiązano tak zasłużone Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, spadkobiercę tradycji Polskiego Związku Zachodniego i jego poprzednika, Związku Obrony Kresów Zachodnich. W ślad za tym poszły decyzje administracyjne uniemożliwiające kontynuowanie badań w dotychczasowym zakresie i wymiarze. Szczególnie dotkliwie odczuły to tak zasłużone placówki badawcze, jak Instytut Zachodni w Poznaniu czy Instytut Śląski w Opolu. Były one zmuszone porzucić swoją tradycyjną domenę badań i przestawić się na w pewnym sensie standardową problematykę obowiązującą nauki społeczne w skali całego kraju. Na tym też tle problematyki ZZiP przez wiele lat nie wprowadzano do katalogu tematów preferowanych w ramach badań centralnie sterowanych<sup>5</sup>.

Równocześnie rozpoczęto kampanię propagandową, w ramach której głoszono m.in. pomyślnie zakończenie procesu integrowania się polskich społeczności na zachodnich i północnych obrzeżach.

Nie była to zresztą teza wyłącznie ideologiczna. Wiele badań wskazywało na to, że wraz z dojrzewaniem nowych pokoleń polskich na tych ziemiach traciły na znaczeniu dawne lokalne czy regionalne partykularyzmy. Zmieniało się też oblicze ludności rodzimej, w obrębie której wpływy niemieckie uległy niewątpliwemu skurczeniu. Wyrazem tego było np. zdecydowane zmniejszenie się znaczenia języka niemieckiego we wzajemnym komunikowaniu się ludności rodzimej. Równoległe pojawiło się tak charakterystyczne zjawisko, jak małżeństwa mieszane<sup>6</sup>.

W sumie efektem nałożenia się na siebie wszystkich trzech wymienionych kategorii czynników było załamanie się tak wyraźnego do niedawna w polskiej socjologii nurtu badawczego, skupionego na różnych aspektach formowania się społeczeństwa polskiego na obszarach nad Nysą, Odrą i Bałtykiem. Trzeba też podkreślić, że mimo usiłowań, szczególnie żywych po 1980 r., nurt ten niestety nie odrodził się w poprzedniej skali.

#### STAN WSPÓLCZESNYCH BADAŃ

Nasuwa się pytanie, jak przedstawia się aktualny stan — jeśli wolno tak powiedzieć — aktywów i pasywów socjologicznych badań nad procesami społecznymi, dla których areną są ZZiP. Nie pretendując do wyczerpania tematu, wskazać należy na kilka momentów.

<sup>5</sup> Temat ten pojawił się dopiero w latach 1986 - 1990 i był koordynowany przez nowo powstały Uniwersytet Szczeciński.

<sup>6</sup> Z dzisiejszej perspektywy widać, że tego rodzaju zjawiska interpretowano wówczas zbyt optymistycznie. W szczególności deprecjonowano niejednokrotnie rolę

Przed wszystkim nasuwa się spostrzeżenie, że nadal utrzymuje się brak większego zainteresowania większości krajowych środowisk socjologicznych dla specyficznych zagadnień tych Ziem. Dotyczy to zwłaszcza socjologów z głównych ośrodków krajowych, tak czynnych do niedawna na tym polu. Instruktywnych wskaźników pod tym względem dostarczył przebieg ostatnich ogólnopolskich zjazdów socjologicznych<sup>7</sup>, a także konferencji poświęconej stosunkom narodowościowym na Opolszczyźnie<sup>8</sup>.

W tej sytuacji inicjatywy podejmowania odpowiednich badań nad swoistymi socjologicznie zagadnieniami zachodnich i północnych obszarów Polski od pewnego czasu wypływają z lokalnych środowisk naukowych ZZiP lub ośrodków z nimi sąsiadujących. Jest to tendencja, którą niewątpliwie uznać należy za konstruktywną, tym bardziej, iż w parze z nią idą wysiłki na rzecz integrowania badaczy działających dotąd raczej w pojedynkę niż w obrębie liczniejszych zespołów.

Podjęto też próby tworzenia szerszych i ambitniejszych programów badawczych. Dobrym przykładem jest tu powołanie w 1986 r. w ramach planu badań centralnie sterowanych, o czym już była mowa, odrębnego programu poświęconego społecznościom ZZiP. Mam tu również na myśli inicjatywę grona socjologów młodszego pokolenia, którzy w 1989 r. utworzyli w Poznaniu, pod przewodnictwem dra A. Saksona, Niezależny Ogólnopolski Zespół Socjologów ds. Ludności Rodzimej.

Można też stwierdzić, że instytucjonalna infrastruktura socjologii na tych obszarach jest od pewnego czasu nieporównywalnie bardziej rozwi-

---

ruchów wyjazdowych do RFN, które — przebiegając w kilku falach — doprowadziły na niektórych obszarach, jak na Mazurach, do ogromnego spadku liczebności polskiego pochodzenia żywołu autochtonicznego. Por.: A. Sakson, *Mazurzy — społeczność pogranicza*. Poznań 1990.

Tutaj też zaznaczyć należy — poza krótkim okresem bezpośrednio po wojnie — brak zainteresowania władz politycznych, zarówno centralnych, jak i regionalnych, rezultatami badań socjologicznych, mimo iż przedstawiały one wiele zagadnień związanych z funkcjonowaniem różnych społeczności Ziem Zachodnich i Północnych. W konsekwencji, wiele decyzji o ważnych, jak się później okazało, skutkach społeczno-politycznych było podejmowanych w sposób zupełnie nie korespondujący z potrzebami praktyki społecznej.

<sup>7</sup> VII Zjazd Polskiego Towarzystwa Socjologicznego we wrześniu 1986 r. we Wrocławiu zainaugurowała sesja poświęcona Ziemiom Zachodnim i Północnym, której organizatorzy przypisywali szczególne znaczenie. Nie spotkała się jednak ona z większym zainteresowaniem uczestników. Na kolejnym zjeździe we wrześniu 1990 r. w Toruniu problematyka tych Ziem została wprawdzie uwzględniona, lecz poświęcona jej sesja zgromadziła niewiele osób (zob. *Informacja bieżąca ZG PTS* nr 37/1990, s. 1).

<sup>8</sup> W konferencji nt. dylematów narodowych Górnego Śląska, zorganizowanej w dniach 16 i 17 stycznia 1990 r. w Opolu przez Komitet Nauk Socjologicznych PAN, Instytut Śląski i Śląski Instytut Naukowy, uczestniczyło niewielu socjologów z najważniejszych krajowych ośrodków socjologicznych.

nięta od tej, jaka istniała dziesięć lat temu. Łączy się to z dynamicznym rozwojem uniwersyteckiej socjologii w Toruniu i Wrocławiu<sup>9</sup>, a także w Szczecinie<sup>10</sup>. Pozwala to na bardziej optymistyczne rokowania na przyszłość.

Sądzę poza tym, że poważnym atutem jest również stan zaawansowania badań nad tymi obszarami. Godne uwagi jest przede wszystkim to, że socjologia dysponuje rozległymi danymi faktograficznymi, a także licznymi generalizacjami, na podstawie których możliwa jest w miarę poprawna rekonstrukcja przebiegu wielu specyficznych dla ZZiP procesów społecznych, jakie w ciągu całego minionego 45-lecia toczyły się na tych terenach. Lata osiemdziesiąte przyniosły częściowe przynajmniej wypełnienie luk badawczych, o których była mowa wcześniej. Dotyczy to m.in. zagadnień związanych z postawami etnicznymi ludności niektórych regionów, jak Mazury i Opolszczyzna. Podjęto też pewne nowe wątki badawcze. Ich przykładem jest problematyka tzw. socjologii ludzi morza, w czym celuje ośrodek szczeciński<sup>11</sup>.

Równocześnie badania socjologiczne wniosły wiele istotnych poznawczo elementów do znajomości procesów społecznych, które przebiegały w skali całego społeczeństwa polskiego, a więc nie tylko na jego zachodnich i północnych rubieżach. Mam tutaj na uwadze wnikliwe analizy demograficzne systematycznie wykonywane przez Instytut Śląski w Opolu dla obszaru Górnego Śląska, a później Nadodrza<sup>12</sup>. Wskazać trzeba także na liczne studia dotyczące przebiegu procesów uprzemysłowienia i urbanizacji, przemian makrostruktury społecznej, funkcjonowania systemu oświatowego i in. W sumie, istniejący stan badań stanowi zadowalający punkt wyjścia dalszych przedsięwzięć badawczych.

Nieco mniej optymistyczne skojarzenia budzi poziom konceptualizacyjnej strony dotychczasowych badań. Oparte w głównej mierze na stanie poglądów z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, uległy pewnym modyfikacjom w zakresie reprezentowanych stanowisk teoretycznych dopiero w latach osiemdziesiątych.

Do tej pory w spojrzeniu na socjologiczną problematykę ZZiP dominowały podejścia związane z: a) ruchliwością przestrzenną grup ludności o różnej genealogii regionalnej; b) ich kulturowym zderzaniem się, w tym na niektórych obszarach z rodzimą ludnością pochodzenia polskie-

<sup>9</sup> W obu tych ośrodkach uruchomiono ostatnio uniwersyteckie studia w zakresie socjologii, co uznać należy za bezsporny sukces.

<sup>10</sup> Nowo utworzony Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego uruchomił ostatnio zaoczne studia socjologiczne, co również jest godne odnotowania.

<sup>11</sup> Zwłaszcza należy zaznaczyć wkład Ludwika Janiszewskiego i jego zespołu

<sup>12</sup> Ogromna w tym zasługa Roberta Rauzińskiego i współpracujących z nim badaczy.

go; c) amalgamacją i stopniową wzajemną adaptacją tych heterogenicznych grup społecznych, wreszcie ich scalaniem się, ujmowanym nieraz przez pryzmat tzw. grupy dominującej. Ogólnie można powiedzieć, że podejścia te były wyrazem przyjęcia paradygmatu preferującego ujęcie integracyjne. Dodać ponadto należy, że do pewnego stopnia były też wykorzystywane paradygmaty czerpane z teorii industrializacji i urbanizacji<sup>13</sup>.

W latach osiemdziesiątych, w związku ze zmieniającą się sytuacją społeczno-polityczną tak w skali ogólnopolskiej, jak i regionalnej, a także zmniejszaniem się restrykcji wobec badań socjologicznych, możliwe stało się stosowanie nowych podejść. Wśród nich, jak sądzę, na czoło wysunęło się — konkurencyjne w stosunku do integracyjnego — podejście konfliktowe. W istotny sposób wzbogaciło ono socjologiczną wizję i sposób interpretowania rzeczywistości społecznej omawianych regionów Polski. Dzięki temu możliwe było przeprowadzanie badań ujmujących relacje pomiędzy ludnością rodzimą a napływową także w kategoriach wzajemnych napięć, antagonizmów i konfliktów<sup>14</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że niektóre z wcześniej stosowanych paradygmatów nadal zachowały, przynajmniej w pewnym stopniu, swą aktualność. Tym niemniej rysują się dalsze możliwości wzbogacenia teoretycznych sposobów ujmowania procesów zachodzących w społecznościach ZZiP. Niezbędne wydaje mi się podjęcie odpowiedniej dyskusji wśród socjologów zainteresowanych problematyką tych procesów.

Dyskusją tą należałoby objąć również zagadnienie statusu badań ZZiP w obrębie socjologii. Zasadniczo rzecz biorąc, nie był on do tej pory przedmiotem głębszej refleksji. Przez dłuższy okres zainteresowania socjologiczną problematyką tych Ziem traktowano zwyczajowo jako rodzaj swoistej dla stosunków polskich subdyscypliny w ramach socjologii empirycznej. Na czym miałyby jednak polegać ta subdyscyplina? Czy miałyby być ona zorientowana wyłącznie na specyficzne dla zachodnich i północnych regionów Polski procesy społeczne, a tym samym stanowić *sui generis* socjologię regionalną? Czy też powinna uwzględniać również takie procesy, które toczą się w ramach polskiego społeczeństwa pojętego globalnie? Na tego rodzaju pytania, w moim przekonaniu nader istotne, brak dotąd odpowiedzi.

<sup>13</sup> Por. na ten temat rozważania P. Rybickiego zawarte w jego rozprawie pt. *Ziemie Zachodnie ze stanowiska teorii socjologicznej*. W: *Przemiany społeczne...*, ss. 338 - 384.

<sup>14</sup> Podejście tego rodzaju zastosował w cytowanej już rozprawie A. Sakson. Jest ono również widoczne w rozprawie doktorskiej przedstawionej niedawno na Uniwersytecie Jagiellońskim przez Marię Szymeń, która zajęła się monograficznym badaniem funkcjonowania stereotypów etnicznych w jednej ze wsi Opolszczyzny (maszynopis w Bibliotece Jagiellońskiej).



Kończąc tę część, można stwierdzić, iż mimo utraty przez społeczność zasiedlające zachodnie i północne tereny naszego obszaru państwowego uprzywilejowanego miejsca w polskich badaniach socjologicznych, ogólna diagnoza aktualnego stanu dociekań badawczych na tym odcinku, a także ich instytucjonalnego zaplecza, przedstawia się umiarkowanie korzystnie. Może to stanowić obiecujący punkt wyjścia rozważań nad perspektywami tych badań w nowych ustrojowych warunkach funkcjonowania nauki polskiej.

#### WARUNKI INTENSYFIKACJI SOCJOLOGICZNYCH BADAŃ SPOŁECZNOŚCI ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH

Jak wiadomo, za rzeczywistym kształtem krajowej nauki w poszczególnych jej fazach rozwojowych kryją się różne czynniki, zmienne zresztą historycznie. Na wymienienie na tym miejscu zasługują zwłaszcza następujące cztery ich rodzaje.

Po pierwsze, czynniki natury merytorycznej. Mam tu na myśli „ciężar gatunkowy” problemów, które włączono do warsztatu badawczego danej dyscypliny naukowej. Teoretycznie rzecz biorąc, większą szansę znalezienia się wśród realizowanych zadań badawczych mają tematy uznawane w środowiskach opiniotwórczych za szczególnie doniosłe bądź to z poznawczego punktu widzenia, bądź też z punktu widzenia praktycznej ich doniosłości.

Po drugie, należy uwzględnić pozycję, jaką dyscyplina ta zajmuje w społecznej hierarchii nauk. Im jest to pozycja wyższa, tym dogodniejsza sytuacja przetargowa w konfrontacji z innymi dyscyplinami o dostęp do środków finansowych.

Po trzecie, brane być muszą pod uwagę wielkości środków finansowych, a także charakter instytucji, które nimi dysponują. Im środki te są większe, a przede wszystkim im w wyższym stopniu są w gestii samej nauki, tym większe prawdopodobieństwo wygrania przetargu przez zgłaszany projekt badawczy.

Po czwarte, znaczącą rolę w działaniach na rzecz osiągnięcia powodzenia w zdobywaniu środków na realizację zamiarów badawczych odgrywa stan zorganizowania zespołów badawczych. Im aktywniejsze są ich elity kierownicze (np. w pozyskiwaniu dla swych celów poparcia ze strony określonych *lobbies* naukowych i pozanaukowych, a także im większym dysponują one potencjałem badawczym, tym większe szanse osiągnięcia sukcesu.

Analizę zmiennych, od których zależy powodzenie w realizacji zamierzeń badawczych, ograniczę do pierwszego i ostatniego z wymienio-

nych czynników. Podejmę mianowicie z jednej strony próbę „zinwentaryzowania” racji merytorycznych, jakie — przynajmniej w moim przekonaniu — przemawiają w aktualnej sytuacji na korzyść rozwijania badań społeczności ZZiP, z drugiej strony podzielę się kilkoma sugestiami na temat właściwych form organizowania się socjologów, którzy są zainteresowani tymi badaniami.

#### POŻĄDANE KIERUNKI ZAMIERZEŃ BADAWCZYCH

Jakie zatem merytoryczne racje mogą współcześnie wspierać ideę ożywienia socjologicznej penetracji problemów naszych zachodnich i północnych rubieży?

Przede wszystkim narzuca się potrzeba zsyntetyzowania dotychczasowego, nader obfitego, dorobku badawczego. Stanowi to bowiem, jak wiadomo, najpewniejszą drogę ustalenia rzeczywistych osiągnięć i — poprzez ich ekstrapolację — wytyczenia nowych zadań badawczych. Mimo to nie wydaje mi się, aby była to racja szczególnie mocna, i to z dwóch powodów. Syntezy powstają zazwyczaj wolno i z reguły są wyrazem czyjegoś punktu widzenia, nie zawsze podzielanego przez innych. Po wtóre, stoimy w obliczu zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej na ZZiP, której w miarę szybkie poznanie będzie zapewne traktowane jako ważniejsze poznawczo i praktycznie niż długotrwałe oczekiwanie na najlepsze nawet opracowanie o charakterze syntetycznym.

Ta właśnie nowa sytuacja, częściowo jeszcze nadal bardziej potencjalna niż rzeczywista, dostarcza argumentów o szczególnym znaczeniu. Trzeba mianowicie zdawać sobie sprawę z tego, że polska rubież zachodnia przylega do granicy nie jednego z państw niemieckich, jak dotąd, ale zjednoczonego państwa niemieckiego. I aczkolwiek prognozy dla dobrośąsiedzkiego ułożenia się wzajemnych stosunków są aktualnie dobre, to jednak będzie to granica, przynajmniej do czasu, między obszarami zachodnioeuropejskiego bogactwa i wschodnioeuropejskiego ubóstwa. Z natury rzeczy pociągnie to za sobą pewne zjawiska społeczne o charakterze konfrontacyjnym, które będą wymagały interwencji czynników politycznych (organów państwowych, samorządów lokalnych i innych instytucji). Niezbędne przy tym będzie dysponowanie diagnozami i prognozami socjologicznymi, których brak tak dotkliwie dawał się odczuć w ostatnim czasie (np. przed uzupełniającymi wyborami do Senatu RP na Śląsku Opolskim). Jest rzeczą znaną, że odpowiedzialna działalność diagnostyczna i prognostyczna wymaga zawsze czasu. Z tego względu pewne badania muszą być podjęte z wyprzedzeniem.

Sporządzenie programów tego typu badań diagnostyczno-prognostycz-

nych uważam za zadanie bardzo pilne. Zaliczam tutaj zwłaszcza trudne poznawczo — z racji swego kontekstu ideologiczno-politycznego — zagadnienie stosunków polsko-niemieckich. Jak wiadomo, mają one kilka wymiarów.

Pierwszy z nich upatruję w stanie relacji pomiędzy ludnością rodzimą a ludnością tzw. napływową na obszarach ZZiP, gdzie od samego początku kształtowały się zespoły ludnościowe o heterogenicznym charakterze. Aktualnie relacje te nie rysują się przejrzysto, do tego obarczone są licznymi pomówieniami i wzajemną nieufnością. Szczególne znaczenie miałyby próby empirycznego wnikięcia w psychospołeczne mechanizmy opcji etnicznych tak ludności rodzimej (niekiedy nader rozwarstwionej; np. na Opolszczyźnie jednocześnie występują orientacje niemiecko-, śląsko- i polskocentryczne), jak i ludności napływowej. Ważne byłoby też wydobywanie towarzyszących tym wyborom oczekiwań natury politycznej. Istotne wydaje się również uchwycenie wzajemnych postaw wobec siebie obu kategorii ludności i funkcjonujących na tym gruncie nowych wzorów odnoszenia się do siebie. W tym kontekście ważne ponawczo byłoby poza tym znalezienie odpowiedzi na pytanie, o ile wzmożona tendencja do akcentowania różnic etnicznych ma swoje źródło w funkcjonowaniu lokalnych elit społecznych, jak dalece zaś jest rezultatem pewnej atmosfery wnoszonej do poszczególnych społeczności lokalnych tą czy inną drogą z zewnątrz.

Drugi wymiar stosunków polsko-niemieckich widziałbym w relacjach pomiędzy przedstawicielami zasiedlających ZZiP polskich społeczności lokalnych a przybywającymi do nich przy różnych okazjach obywatelami RFN. Wydaje mi się, że zwłaszcza w ostatniej dekadzie kontakty te stały się płaszczyzną, na gruncie której doszło do wielu zjawisk współdziałania. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę tak z ich rzeczywistego charakteru, jak i funkcji społecznych, jakie pociągają za sobą.

Trzeci wreszcie wymiar omawianych relacji należy — moim zdaniem — upatrywać w sposobie postrzegania przez różne społeczności ZZiP kontaktów polsko-niemieckich na płaszczyźnie makrospołecznej. Chodzi mi tutaj o potoczne wyobrażenia o kształtowaniu się stosunków między obu narodami i państwami oraz współwystępujące z tym nadzieje i obawy.

Sądzę, że podejmowaniu powyższej problematyki w ramach badań diagnostycznych powinna towarzyszyć świadomość pewnego priorytetu z racji uwikłania w nie szerszego interesu państwowego.

Obok tematów domagających się szybkich diagnoz i prognoz, zachodzi potrzeba przygotowania programu podstawowych badań dla ZZiP. Ich zakres rysuje się bardzo szeroko i trudno byłoby przedstawić je na tym miejscu w bardziej wyczerpujący sposób.

W ramach potraktowanego częściowo przeglądu zwrócę uwagę na potrzebę zajęcia się aktualnym składem zawodowym mieszkańców tych Ziemi, a także poziomem zagrożenia bezrobociem poszczególnych kategorii zawodowych. Ważne znaczenie miałyby też uchwycenie rzeczywistego stanu aktywności gospodarczej, a także czynników, które sprzyjają lub hamują jej ujawnianie się wśród poszczególnych odłamów ludności, zwłaszcza zamieszkującej tereny nadgraniczne<sup>15</sup>. Są to sprawy doniosłe także z czysto praktycznego punktu widzenia, biorąc pod uwagę zapowiadaną współpracę gospodarczą między niemieckimi i polskimi rejonami pogranicznymi.

Tutaj też wskazałbym na pilną potrzebę poświęcenia należytej uwagi problematyce młodego pokolenia ZZiP. Jak wiadomo, położenie ekonomiczne rzeszy młodych Polaków od lat pozostawia wiele do życzenia na obszarze całej Polski. Pociąga to za sobą serię znanych konsekwencji społecznych. Wśród nich znaczące miejsce zajmuje poczucie braku perspektyw w kraju i gotowość jego opuszczenia w poszukiwaniu lepszych warunków egzystencji. Są to okoliczności w poważnym stopniu zagrażające stabilności naszego społeczeństwa i szansom jego przyszłego rozwoju. Jestem przekonany, że procesy tego rodzaju powinny być śledzone ze szczególną troską na naszych rubieżach zachodnich i północnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że od sposobu zachowania się dzisiejszych przedstawicieli młodego pokolenia zależeć będzie przyszłość Polski na tych obszarach.

W tym kontekście do badań podstawowych zaliczyłbym również zajęcie się psychospołeczną kondycją polskich społeczności zamieszkujących ZZiP. Można wyrazić głęboką obawę, iż w potocznym myśleniu o tych społecznościach nadal obecny jest, ukształtowany jeszcze w pierwszych latach powojennych, mit pionierów zdolnych do heroicznych wysiłków i wyrzeczeń w obronie polskiego interesu narodowego. W moim osobistym przekonaniu tego rodzaju przeświadczenie jest dziś już w znacznym stopniu anachronizmem. Można wskazać na wiele przykładów, które świadczą o zarysowującej się słabości polskiego żywiołu osadniczego. Wystarczy wskazać na utrzymującą się od lat depopulację niektórych południowo-zachodnich i zachodnich obszarów nadgranicznych, spadek zainteresowania inwestycjami, czy na potęgający się kompleks niższości wobec Niemców itp. Konieczne jest wniknięcie w systemy wartości po-

<sup>15</sup> Mam tu na myśli m.in. różne inicjatywy gospodarcze rozwijane na tych terenach, np. w postaci działań przedsiębiorców ze słynnego i poza Szczecinem Rynku Turzyńskiego. Broniąc się przed groźbą jego przejęcia przez obcy kapitał, założyli oni spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, co stwarza nową sytuację w przetargu z lokalnymi władzami.

szczególnych grup ludnościowych w ich międzygeneracyjnym zróżnicowaniu; uchwycenie funkcjonujących aktualnie norm i wzorów zachowania się, stanu gotowości poddawania się im lub podatności na omijanie ich w różnych środowiskach lokalnych; ważne jest również zorientowanie się w sposobie, w jaki w nich funkcjonuje kontrola społeczna.

Rzecz jasna, iż każde z wymienionych zagadnień wymagałoby odpowiedniego rozwinięcia, na które nie ma tu miejsca. Mam też pełną świadomość faktu, że możliwe i w pełni zasadne byłoby zaprezentowanie dalszych tego rodzaju propozycji. Nie sądzę poza tym, aby podolał temu jeden autor. Niezbędne wydaje się, aby tego rodzaju zadanie podjął szerszy zespół badaczy. W ten sposób przechodzę do ostatniej sprawy, tj. potrzeby zapewnienia inicjatywom badawczym na ZZiP „obudowy” organizacyjnej.

#### POSUNIĘCIA ORGANIZACYJNE

Nie ulega wątpliwości, że krokiem w kierunku optymalizacji poczynań na rzecz intensyfikacji socjologicznych badań ZZiP byłoby powołanie do życia wyspecjalizowanego instytutu badawczego. Wypracowywałby on stosowną politykę naukową, inicjował i koordynował badania, organizował wymianę poglądów, zabezpieczał cyrkulację wyników badawczych itd. W dzisiejszym położeniu ekonomicznym nauki w naszym kraju zrealizowanie takiego pomysłu nie wydaje mi się jednak realne. Należy szukać zatem innych możliwości.

Jedną z nich polegałaby na tym, aby zapewnić środki na prowadzenie działalności w wymienionym zakresie przez którąś z istniejących już instytucji naukowych, posiadającą odpowiednią kadre i doświadczenie. Nie ujmując w niczym innym ośrodkom badawczym, wskazałbym tutaj na Instytut Zachodni w Poznaniu, także ze względu na jego lokalizację przestrzenną. Inną możliwością, to powołanie społecznego gremium zainteresowanych badaczy i afiliowanie go bądź przy Komitecie Nauk Socjologicznych PAN, bądź Polskim Towarzystwie Socjologicznym. Byłoby to jednak, jak sądzę, rozwiązanie zastępcze, choć godne rozważenia, przynajmniej na okres przejściowy.

Jak uczy doświadczenie, powodzenie wszelkiego rodzaju przedsięwzięć, w tym również naukowych, w ogromnym stopniu zależy od aktywności i konsekwencji w działaniu grona zaangażowanych w nie ludzi. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że osób czynnie uczestniczących w socjologicznych badaniach ZZiP jest dziś stosunkowo mało. Tym większa spoczywa na nich odpowiedzialność za znalezienie odpowiednich ram organizacyjnych dla inicjowania badań, o których w tym artykule mowa.

## UWAGI KOŃCOWE

Przedstawione rozważania nie wyczerpują wszystkich nasuwających się kwestii. Nie taki zresztą był ich sens. Sprowadzał się on bowiem przede wszystkim do postawienia sprawy ożywienia socjologicznych badań na polskich rubieżach zachodnich i północnych w nowych warunkach finansowania badań w Polsce. Są tu możliwe dwie formy. Jedną z nich polega na włączeniu problematyki ZZiP do programu tzw. zamówień rządowych. Druga łączy się z wprowadzeniem na listę dotowań Komitetu Badań Naukowych jak największej liczby indywidualnych tematów układających się w komplementarną całość.

Na zakończenie dodam, że proponowane w artykule kierunki badań i kryjące się za nimi racje bądź naukowe, bądź polityczne, mają także aspekt zewnętrzny. Mianowicie należy wziąć pod uwagę także i taką okoliczność, jak zainteresowanie nauki niemieckiej polskimi obszarami zachodnimi i północnymi, a w szczególności problemami zamieszkałej tam ludności przynajmniej aktualnie do niemieckości. Już w tej chwili zainteresowanie to jest widoczne i najprawdopodobniej w niedalekiej przyszłości przybierze postać konkretnych inicjatyw badawczych, być może rozleglejszych niż to sobie w tej chwili wyobrażamy. Nie byłoby wskazane, gdyby strona polska była w tych badaniach jedynie „doproszonym” partnerem.